

Praca zaliczeniowa semestralna z przedmiotu „Samorząd Terytorialny”

Wybory samorządowe. Czy wiemy czym jest samorząd?

praca pochodzi z serwisu pisanieprac.edu.pl

Artykuł 16 rozdział I Konstytucji RP mówi „Ogół mieszkańców jednostek zasadniczego podziału terytorialnego stanowi z mocy prawa wspólnotę samorządową.” My wszyscy, zamieszkujący określony, wyznaczony odgórnie teren, jesteśmy wspólnotą, która sama o sobie powinna decydować. Lecz jak się okazuje nie wszyscy członkowie tej wspólnoty są w pełni świadomi, tego w czym się znajdują i w czym powinni uczestniczyć.

Do napisania tego tekstu, nakłoniły mnie wybory samorządowe, które odbyły się jesienią 2002 r. Miałem przyjemność obserwować całe „zamieszanie” wyborcze od drugiej strony, będąc zarazem kandydatem na radnego i jedną z kilku osób zajmujących się prowadzeniem kampanii wyborczej. Przed każdymi wyborami zaobserwować możemy identyczną sytuację, rozżaleni ludzie, którzy krytykują wszystko i wszystkich, białych i czerwonych, nie zapominając, że ci żółci też są do niczego i uczestnicząc w sprawowaniu władzy od lat nic właściwie „pożytecznego nie zrobili”. Wydawać by się mogło, że sfrustrowani ludzie, którym przedstawi się konkretny program działania są idealnymi, potencjalnymi wyborcami. Jednak rzeczywistość jest inna, ci najwięksi „krzykacze”, najczęściej zostają w domowych pieleszach i po prostu nie idą do głosowania. Dlaczego...?

„Samorząd terytorialny uczestniczy w sprawowaniu władzy...”¹ Samorząd czyli „My”, ludzie zamieszkujący ten teren, dostajemy kolejną szansę wyboru naszych przedstawicieli, którzy przez cztery lata będą mieli ogromny wpływ na to jak będzie nasza wspólnota wyglądała. W małych miejscowościach najwięcej

¹ Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. (Dz. U. z 1997 r Nr 78, poz. 483 z późn. zm.), rozdział I, art. 16, punkt 2

uwagi przywiązuje się do wyborów gminnych i powiatowych, sejmik wojewódzki często pozostaje gdzieś na boku.

W zeszłorocznych wyborach, zupełnie nową rzeczą były bezpośrednie wybory wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Pytanie podstawowe, które nie dawało mi spokoju długi czas po wyborach, to kwestia frekwencji, oczywiście dotycząca tylko mojego miasta, dlaczego ludzie, którzy w rozmowach przedwyborczych, mieli tyle do powiedzenia, nagle w podobnej rozmowie po wyborach mówią, że nie byli głosować...? O co tu chodzi, czy jest to zwykłe lenistwo, czy może przekonanie, że wszystko jedno, kto będzie i tak nic się nie zmieni? Nie ma jednoznacznej odpowiedzi, jedni mówią, że na listach wciąż ci sami kandydaci do lat, jednak, gdy informujemy ich o nowych twarzach, które były na listach wyborczych w odpowiedzi usłyszymy np. „ci starzy już się nakradli, a młody co? Przyjdzie i będzie chciał się dorobić...” na tego typu opinie, aż chce się krzyknąć : Ludzie, przecież to my decydujemy o naszej wspólnotce, nie jakieś siły wyższe tylko „My”, wykorzystajmy teraz szansę jakiej nie było przez ponad 40 lat. Dokonujmy świadomych wyborów, uczmy nasze dzieci odpowiedzialności za naszą małą ojczyznę, a dalej idąc za państwo. Dlaczego potraficie być tacy silni tylko w zaciszu domowym?

Frekwencję mieliśmy jak na nasze miasto klasyczną czyli trochę ponad 30 % o czym to świadczy? o niechęci do wszelkich wyborów, przecież w wyborach samorządowych nie wybieramy ludzi bezimiennych z tłumu, tu mamy kandydatów, których znamy, często jest to nasz sąsiad, bądź członek naszej rodziny.

Jedną z przyczyn takiego postępowania, na pewno jest niewiedza, i brak informacji, bo przecież gdzie ci ludzie mieli nauczyć się samorządności, skoro poprzedni system tego nie potrzebował. Będąc uczestnikami określonej wspólnoty nie zdajemy sobie sprawy, jakie ona ma prawa i obowiązki, jaki jest jej zakres kompetencji, gdzie jest granica, której nie można przekroczyć. Dorośli ludzie, którzy głosowali wiele razy w życiu tak do końca nie zdają sobie sprawy

czemu służą te kolejne wybory i tak właściwie komu one są potrzebne to straszne ale taka jest rzeczywistość!

Gdyby dziś przeprowadzić ankietę w moim mieście i zadać kilka pytań np. kto to jest burmistrz (i nie chodzi wcale o nazwisko), jak jest rola radnego, jakie zadania spełnia starosta, to wyniki byłyby straszne a zarazem żenujące. Jakie jest zatem rozwiązanie?

Wydaje się ono bardzo proste, uczmy się świadomości, my ludzie już z doświadczeniem życiowym, a nasze dzieci podstawową wiedzę niech wynoszą ze szkoły. Brak świadomości i wiedzy, jest bardzo często wykorzystywany w trakcie kampanii wyborczej w szczególności do osób z tzw. świecznika, którzy sprawowali władzę. Zrobić kampanię negatywną to żaden problem, można np. obciążyć starostę wszystkimi występami burmistrzów danego miasta i jak on ma się obronić? Oczywiście sam starosta wie, że wpływu nie ma żadnego, przy tym powołać się może na konstytucję, dokładnie rozdział VII art. 170, punkt 2 mówiący: że „Organami nadzoru nad działalnością jednostek samorządu terytorialnego są Prezes Rady Ministrów i wojewodowie..”, lecz który przeciętny zjadacz chleba czyta konstytucję, w czasach gdy połowa mieszkańców naszego kraju nie rozumie wiadomości wieczornych wszystko jedno na jakim programie.

Ludzie tłumacząc lub ukrywając swą niewiedzę dotyczącą samorządu, często tłumaczą się zmęczeniem lub brakiem czasu w codziennej pogoni za pieniędzem, lecz czy to prawda? Wybory są raz na jakiś czas, więc chyba warto skorzystać z systemu jakim jest demokracja i czynnie w nim uczestniczyć, ale, czy czynnie to świadomie? Okazuje się, że nie do końca, gdyż ludźmi nie posiadającymi podstawowych informacji z zakresu samorządności bardzo łatwo manipulować, ponieważ w swym działaniu kierują się oni tzw. metodą autorytetów polegającą na tym, że robią tak samo jak ludzie dobrze im znani, a będący w danej społeczności jednostkami szanowanymi przez innych i posiadającymi w zbiorowości odpowiedni autorytet.

Moje wnioski dotyczące autorytetów nie są „wyssane z palca”, ponieważ uczestnicząc w wielu spotkaniach przedwyborczych, szczególnie na małych wioskach bardzo łatwo można było zauważyć taką zależność. Spotkania takie mają swoją specyfikę, ludzie z małych wiosek czują się w pewien sposób wyróżnieni tym, że odwiedził ich np. urzędujący starosta, lub przewodniczący rady, szczególnie widoczne to było w momencie prezentacji osób, które przyjechały na spotkanie. Przedstawiając ludzi anonimowych dla mieszkańców danej społeczności nie wykazywali oni żadnego zainteresowania, natomiast gdy dochodziło do prezentacji osób publicznych na sali pojawiała się ożywienie, bo każdy z przybyłych chciał usłyszeć coś od osoby często znanej mu tylko z mediów. Prezentacje kandydatów nie musiały być wielce wzniosłe, wystarczyło cokolwiek, a wypowiedź kończono oklaskami. Zupełnie inaczej sytuacja wyglądała na spotkaniach z ludźmi, którzy mieli większe pojęcie o samorządności, ponieważ tutaj musiała być konkretna prezentacja programu wyborczego, tu nie liczył się autorytet, odpowiednie przygotowanie do przyszłego działania np. w charakterze radnego. Jak mówił Wirgiliusz: „podążaj za tym który wie...” a tego nie można powiedzieć o każdym autorytecie.

Wszystko, o czym tu przed chwilą wspomniałem sprawdziło się w rzeczywistości. Wyniki wyborów udowodniły to dokładnie, we wszystkich małych wioskach, gdzie często na nie ogrzanej sali przeprowadzaliśmy spotkania wyborcze, kandydaci którzy tam się prezentowali dostawali sporą ilość głosów, oczywiście tylko ci znani kandydaci...

Niewiedza może być jednak bardzo niepokojącym zjawiskiem, które jest obecne nam na co dzień. Jeżeli ludzie mają tak niską świadomość tego, co dzieje się wokół nich w ich najbliższym otoczeniu (gmina, powiat) to nie dziwny się później, że mamy tak małą frekwencję także w wyborach parlamentarnych.

Brak podstawowej wiedzy i świadomości, powoduje także niechęć i brak jakiegokolwiek zainteresowania tym, co dzieje się wokół na i co najgorsze jest to bardzo zaraźliwe.

Młodzi ludzie dorastający w domach, gdzie zarówno ojciec, jak i matka nie wykazują jakiegokolwiek zainteresowania tym co dzieje się w ich najbliższym otoczeniu, „uczają” młode pokolenie również tego samego. Nie wiem, jakie byłyby moje poglądy gdyby nie środowisko domowe w jakim miałem przyjemność się wychować. Szczególnie ojciec jak pamiętam od zawsze był związany z polityką, może nie na tym najwyższym poziomie, ale na wystarczającym, aby uświadomić moją osobę i zaszczepić we mnie poczucie obowiązku, bo uczestnictwo w wyborach to „obowiązek”.

Pamiętam w czasie jednego ze spotkań miałem przyjemność rozmawiać z pewnym staruszkiem (89lat), lecz będącym w dobrej formie fizycznej, dzieliło nas kilka pokoleń, jednak w rozmowie na temat uczestnictwa w wyborach mieliśmy identyczne zdanie. Wspominał ów staruszek, że jego ojciec zawsze mu powtarzał „pamiętaj, jeśli we wsi jest zebranie idź tam, jeśli wybory sołtysa idź, jeśli będzie jakiegokolwiek zebranie, na którym zapadną decyzje dotyczące twojego najbliższego otoczenia to również uczestnicz w tym, ponieważ tylko w taki sposób możesz przedstawić swoje zdanie i wyrazić swoją opinię, bo przecież nieobecni nie mają głosu” zrobiło to na mnie duże wrażenie. Ów starszy pan przez całe życie kierował się słowami ojca i czynnie uczestniczył w życiu publicznym, czego dowodem jest to, iż mając 89 lat przyszedł na spotkanie wyborcze. To jest właśnie ta świadomość i tradycja, której obecnie nie ma.

Całej tej niechęci, niewiedzy i obojętności nie można tłumaczyć okresem PRL-u, ponieważ ojciec starszego pana nie żył w wolnej Polsce, a świadomość polityczną miał dużą. Czego nie można powiedzieć o naszym obecnym społeczeństwie.

Swój brak zainteresowania ludzie uzasadniają zdaniem „a co oni tam mogą”, a właśnie, że mogą wiele np. „Jednostki samorządu terytorialnego mają prawo ustalania wysokości podatków i opłat lokalnych...”² Oczywiście po

² Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. (Dz. U. z 1997 r Nr 78, poz. 483 z późn. zm.), rozdział VII, art. 168

wyborach można mówić „kto ich wybrał” ? jednak ja odpowiem inaczej, kto ich nie wybrał, tak ludzie tacy jak „Ty” człowieku, Ci którzy zamiast pójść zagłosować siedzieli w domu i udawali, że to ich nie dotyczy!

Jak w każdej spornej sprawie nie można oczywiście powiedzieć, iż wina jest tylko po stronie obywateli, wspominałem już o tym, że często nie mieli oni okazji do tego aby dowiedzieć się co to jest samorząd. Ogromne zadanie do wykonania mają tutaj obecnie wybrane władze i za cztery lata ocenimy jak się z niego wywiązały. Przez ten okres swojej kadencji mogą otworzyć się na społeczeństwo sprawić, że utrwalone w ludziach przeświadczenie o odrębności urzędu od obywateli, które wytworzył poprzedni system ulegnie zmianie, poprzednim władzom zupełnie się to nie udało, o czym przekonałem się w trakcie kampanii i co wybitnie udowodniły wybory samorządowe.

Zjawisko niewiedzy, które istnieje już na szczeblu „podstawowym” jest bardzo niebezpieczne, szczególnie teraz w okresie tak ważnych dla naszego kraju przemian. Unia Europejska, to cel, którego zrealizowanie będzie bolesne i trudne. Tak jak niewiedzę wykorzystać idzie w sposób bardzo łatwy na szczeblu najniższym, tak bezwzględnie będzie ona wykorzystana w przekazywaniu informacji na temat Unii Europejskiej. Sprawa referendum na temat przystąpienia Polski do Unii Europejskiej jest dla mnie tylko przykładem tego jaki poziom uświadomienia bądź jego braku, reprezentuje ogromna liczba Polaków w najróżniejszym przedziale wiekowym.

Jakie jest rozwiązanie...? Niektóre kraje Unii Europejskiej, w których frekwencja podczas wyborów spadła na tak niski poziom, że spaść niżej byłoby wielką sztuką, wprowadziły przymus głosowania. Uważam jednak, znając historię Polski i Polaków, znając ich mentalność, to w naszym kraju przymus głosowania wprowadziłby jeszcze więcej przypadkowości, a dalej niechęć i opór. Wiemy przecież nie od dziś, że jeśli Polakowi kazać uprawiać tylko i wyłącznie np. ziemniaki, to będzie on często wolał ziemię zostawić odłogiem niż podporządkować się nakazowi.

Jako osoba młoda dziwię się często gdy słucham, a robię to z ogromną uwagą ludzi, którzy uważają że wiedzą wszystko na każdy temat, że ich doświadczenie życiowe predysponuje ich do tego aby liczyć się z ich opiniami i poglądami, iż ich wiedza i świadomość dotycząca wydawałoby się spraw podstawowych i zarazem fundamentalnych jest zerowa. Tak to straszne, ale rzeczywistość jest jaka jest i dopóki nie zmieni się mentalność ludzi, dopóty frekwencja wyborcza będzie w granicach 30-40%, idąc dalej wybory kandydatów do władz samorządowych będą często przypadkowe i zupełnie nieudane, przez co tzw. „mała ojczyzna” (gmina, powiat) będzie źle funkcjonowała powodując dalszą frustrację, niezadowolenie a w końcu niechęć mieszkańców do władz urzędujących i jeszcze słabszą frekwencję w kolejnych wyborach samorządowych.

Aby zmienić obecną sytuację należy podjąć wspólne działanie, samorzady same muszą zadbać o dobry przepływ informacji między urzędem a mieszkańcami, aby petenci odwiedzający jakikolwiek urząd czuli się w nim obsłużeni godnie, bo przecież to z ich podatków urząd tan funkcjonuje. Spotkania władz z mieszkańcami, biuletyny informacyjne, ankiety skierowane do mieszkańców, w których będą mogli anonimowo wyrazić swoją wolę i przedstawić swoje zdanie na temat spraw dotyczących ich najbliższego otoczenia. Zwracanie się do mieszkańców z zapytaniami w sprawach ważnych, kluczowych, często kontrowersyjnych, ludzie muszą nauczyć się samorządności, a najprostszą drogą jest umożliwienie im czynnego uczestnictwa w tym co dotychczas często było tylko abstrakcją. Uświadomieni obywatele, rozmawiając o wielu sprawach w domu przy swoich dzieciach, często nieświadomie od najmłodszych lat będą uczyć ich odpowiedzialności za swój region, a co za tym dalej idzie za kraj, bo jeśli ludzie w sposób czynny będą utożsamiali się ze swoim małym regionem, idąc dalej zachowają się tak samo w stosunku do jego dalszych etapów, czyli do województwa i do państwa. W tym momencie pojawia się dopiero szkoła, wiemy przecież, że podstawowe wiadomości wynosimy z domu rodzinnego. Posiadając

pewne wiadomości i mając świadomość tego, że skoro dla rodziców, naszych pierwszych autorytetów jest to sprawa ważna, to warto „wykorzystać” szkołę aby pogłębić swoją wiedzę i w pewnym momencie stać się odpowiednim rozmówcą dla swojego ojca.

Wnioski nasuwają się same, do świadomego decydowania o losie naszej wspólnoty na tym najniższym poziomie, oprócz odrobiny chęci potrzebna jest przede wszystkim wiedza, propagowana przez samorządowców, rodziców i szkołę, bo tylko ona pozwoli w odpowiedni sposób zdystansować się do wielu spraw i dokonania chłodnej analizy faktów (np. programów wyborczych kandydatów) i tylko wtedy unikniemy małej frekwencji i ogólnie obecnie panującej przypadkowości.